Nr. 245 Piątek 24 października 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. [illegible]
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Co się wyrabia z parlamentem.

Od owej „historycznej“ nocy grudniowej 1908, która wyniosła bar. Bienertha na stanowisko kierownika państwa, od tego czasu jawnem dążeniem rządów jest zdyskredytowanie parlamentu, odebranie ludności zaufania do tego z takim trudem wywalczonego instrumentu demokratyzacyi państwa. Rządy nieudolne, rządy niesumienne połączyły się ze stronnictwami, które albo interes osobisty albo dziki szowinizm zrobiły swą myślą przewodnią, w celu poniżenia parlamentu jako instytucyi, a cel ten, niestety, prawie już osiągnęły.

Rządom austryackim, czy firmę daje im Bienerth, Gautsch czy Stürgkh, jeden tylko cel przyświeca: przeprowadzenie „konieczności państwowych“, których esencyą stają się coraz bardziej żądania wojskowe. Dla osiągnięcia tego celu stawia się parlament w położenie przymusowe, hamuje i tamuje się jego prace, nie zwołuje się albo — jeżeli już się go zwołać musiało — wyszukuje się pozory do obstrukcyi. W rezultacie parlament nie jest zdolny do spełnienia swych zadań, na które wyczekuje ludność, a w następstwie tego ludność całą winę zwala na parlament.

Najlepszym dowodem celowości tego postępowania jest historya ostatnich czterech miesięcy. Na posiedzeniu z 20 czerwca poseł tow. dr Adler postawił wniosek o przedłużenie sesyi na lipiec, wskazując na konieczność uchwalenia podatków osobistych objętych planem finansowym (w interesie funkcyonaryuszy państwowych) oraz konieczność załatwienia przedłożeń socyalno-politycznych (ochrona górników i pi karzy). Rząd sprzeciwił się sesyi lipcowej, wmawiając w „stronnictwa pracy“, że sprawę urzędniczą załatwi w drodze nominacyi *ad personam*, a zresztą przyrzekł, że zwoła parlament w połowie września. Gdy przyszedł ten termin, rząd wymawiał się, że „musi pierwej przygotować termin pod obrady“, mianowicie ma nadzieję doprowadzić do porozumienia w Czechach i w Galicyi.

Teraz zwołano parlament na koniec października, mimo, że teren pod obrady nietylko nie został przygotowany, przeciwnie — jeszcze bardziej został zachwaszczony. Ugoda czesko niemiecka stoi obecnie gorzej niż w lecie, a sprawy galicyjskie — znana to rzecz — zostały w zupełności zagmatwane tak, że stały się przyczyną obstrukcyi w parlamencie. Mamy więc jasny dowód, że rząd świadomie usunął współdziałanie parlamentu w lipcu i we wrześniu; świadomie dlatego, bo wiedział, że w tym czasie stosunki się nie poprawią i poprawić się też nie mogły, bo rząd nic w tym kierunku nie robił.

A parlament, świadomie, czy nieświadomie szedł rządowi na rękę! Większość, która wbrew logice faktów, przezwała się „większością pracy“, wcale nie upominała się o temat do pracy; przeciwnie — w milczeniu przyjęła przedługie feryе, dając rządowi wolną rękę do działania w tym kierunku, że podejrzenia ludności odwrócił od siebie, a skierował je na parlament. Rządowi bowiem wprost zależy na tem, aby usunąć wpływ parlamentu na sprawy państwowe. Gdyby rząd miał do czynienia z parlamentem świadomym swego stanowiska w ustroju państwowym, nie śmiałby w ten sposób prowadzić ani polityki wewnętrznej, ani zewnętrznej; nie śmiałby tak bezceremonialnie gospodarować finansami państwa; nie pozwoliłby sobie na takie ignorowanie opinii ogółu w sprawach kierowanych przez hr. Berchtolda; nie pozwoliłby sobie na uchwalenie nowych planów wojskowych i uważać je za przesądzone skutkiem uchwały Rady ministrów.

Nie jest tajemnicą, że pewne „miarodajne czynniki“ w państwie nie pogodziły się dotąd z demokratycznem prawem wyborczem i że całe ich dążenie skierowane jest na to, aby przekonać ludność, że pod panowaniem powszechnego prawa głosowania, stosunki stały się gorsze, niż były przedtem. Nie jest tajemnicą, że trzy czynniki: rząd, Izba panów i kamaryla postępują zgodnie w celu zniweczenia znaczenia parlamentu, w celu uczynienia go zbytecznym, albo przynajmniej powolnem narzędziem do uchwalenia tego, co tym trzem czynnikom jest dogodne. A przecież parlament, nawet parlament, w którym szowiniści grają pierwsze skrzypce, powinien pamiętać o roli swej wobec całości państwa i wobec ogółu ludności; powinien na

---

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

18 (Ciąg dalszy).

Oboje pobiegli na górę. Nad łóżkiem Zofii wisiały na ścianie dwa pomięte wycinki z gazety, z których jeden przedstawiał miss Wygant w toalecie wieczorowej, a drugi jako „księżniczkę w perkalach“ z pękiem róż w rękach.

— Czy widziałeś kiedy coś bajeczniejszego? — pytała Zofia. — Ona jest mym aniołem stróżem, a kiedy śnię o niej, mówi mi takie ładne rzeczy. Wiesz, ona musi być bardzo dobra. Tak pięknym nie mógłby być żaden człowiek, gdyby nie był także bardzo, bardzo dobrym.

— I ja tak myślę — odrzekł Emil. — Ona musi być naprawdę bardzo, bardzo dobrą.

Nagle przyszła mu pewna myśl do głowy.

— Zofio, ona powiedziała, że wyglądam dobrze! — zawołał. — Czy to prawda?

Zofia spojrzała nań szybko.

— Z pewnością, że to prawda! — rzekła. — Ty głupi chłopcze!

Emil podszedł do stłuczonego lustra i spoglądał na swe odbicie z wielkiem zainteresowaniem i zdumieniem.

— Czy nie widzisz, jaki jesteś przystojny i dobrze zbudowany? — mówiła Zofia. — I jaką świeżą cerę masz?

— Nigdy o tem nie myślałem — odparł Emil, przypominając sobie z radością swój piękny, czerwono-zielony krawat.

— I ty w rzeczywistości istotnie z nią rozmawiałeś? — podjęła z zachwytem Zofia na nowo, zwracając się do portretów. Z nagłym wybuchem szlachetności dodała. — Słuchaj, Emil, ja ci daruję te obrazki; zawiesisz je w swoim pokoju.

— Nie, tego nie powinnaś uczynić! — zaprotestował żywo.

Ale Zofia trwała przy swem postanowieniu.

— Ja ją znam dobrze, nie potrzebuję patrzeć na nią. A dla ciebie to dużo znaczy, ponieważ byłeś z nią razem.

X.

Nazajutrz rano stawił się Emil w pałacu, został oddany w ręce głównego ogrodnika i otrzymał stanowisko pomocnika ogrodniczego.

— Niech mi pan później da znać, jak się panu powodzi — rzekł doń Lockman. — A jeśli mógłbym coś jeszcze dla pana zrobić, proszę tylko przyjść do mnie i powiedzieć mi.

— Bardzo, bardzo dziękuję — odparł z wdzięcznością Emil, nie przeczuwając wcale, jakie stanowisko nadały mu w Lockmanville te słowa, wyrzeczone przez pana w obecności ogrodnika. Słowa te sprawiły, że reszta służby miała dla niego szacunek, połączony z zazdrością.

Gospodarstwo domowe Fairwiewu tworzyło mały światek dla siebie. Nie licząc ludzi, zatrudnionych w stajniach i na fermach, było 23, zajętych li tylko do obsługiwania samego Lockmana. Przepisami surowej etykiety podzieleni byli na rangi i klasy. Pomocnica gospodyni spoglądała z niezmiernem lekceważeniem na dziewczynę z kuchni, a w domu były aż cztery pokoje jadalne dla rozmaitych klas służby, która za nic w świecie nie byłaby usiadła razem przy jednym stole.

Obcego musiało to zadziwić, ale pomału Emil doszedł do poznania, jak system ten się urobił. Działo się tu tak, jak na dworze i oczywiście te istoty uprzywilejowane, które usługiwały samemu księciu, były wedle swego zajęcia i bliskiej styczności z nim, przez resztę służby szanowane.

Wielu z tej przybocznej służby było cudzoziemcami i Emil z ubolewaniem widział, że wykonywali zajęcia swe bez należytego pietyzmu. Wielu było żarłoków, albo pijaków, działy się też wśród nich awantury i skandale z powodu zazdrości i oszczerstw, ale o tem przekonał się dopiero później, gdyż jedno miał z nimi wspólne, przekonanie o wzniosłości rodziny Lockmanów. Żaden z nich nie rozumiał lepszej zabawy, jak rozmawiać godzinami o Lockmanach, ich wielkości i majątku, ich zwyczajach i nawyczkach i o ich przyjaciołach.

Emila oczarowała najpierw mała Katty Railly, szwaczka gospodyni. Wbrew usiłowaniom drugiej dziewczyny, udało się jej najpierw wyciągnąć go na spacer i Emil ciekawie słuchał jej paplaniny. Master Albert, jak go wszyscy zwali — opowiadała — miał rocznego dochodu 700 ty-

anarchistyczne zapędy z góry odpowiedzieć zwiększoną dozą pracy i zwiększonem poczuciem własnej godności i swojej potrzeby!

Jeżeli parlament o tej podstawie swego istnienia zapomni, to nie zapomni o niej klasa robotnicza. Ta klasa, najliczniejsza i największe ciężary ponosząca dla państwa, nie będzie dłużej znosiła roli dostawcy rekruta i pieniędzy, nie otrzymując w zamian nawet najskromniejszej opieki. Jeżeli parlament będzie dalej tak postępował jak dotąd, jeżeli z całego jego istnienia pozostanie tylko pozór demokratycznej instytucyi, to klasa pracująca znajdzie środki, aby mu przypomnieć właściwe jego zadanie.

Burcew zaskarżony przed sąd francuski.

(Epizod z nieustającej walki z ochraną).

W tych dniach ma stanąć Burcew przed sądem w Paryżu, oskarżony o oszczerstwo przez niejakiego Poznańskiego, którego wymienił, jako agenta ochrany.

Współpracownik dziennika „l'Humanité", Jan Longuet, wobec faktu, że po raz pierwszy zdarzyło się iżby z długiej litanii demaskowanych przez Burcewa szpiegów i prowokatorów ochrany, ktoś go przed sąd zaskarżył, udał się do Burcewa, celem wywiadu.

Burcew oświadczył, iż jest to skromny epizodzik w tej walce którą od lat 7 prowadzi z ochraną. Ów Poznański, jak się wyraża Burcew — to drobna kreatura; przyznaje on, że brał pieniądze od policyi carskiej, ale utrzymuje, że wzamian nic jej nie dawał, że ją naciągnął. Nie o niego więc tu chodzi... Burcew podkreśla, że ci bandyci z ochrany, których zbrodnie ściga i demaskuje przed opinią Europy, wyprowadzeni z równowagi przez jego rewelacye, nadrabiają czelnością — i to jest genezą całego procesu.

Na zapytanie Longueta, czy istotnie ochrana stoi za tym procesem, odrzekł Burcew: „Ależ napewno; mogę nawet powiedzieć, że przed dwoma dniami otrzymałem z Petersburga list od osobistości, mającej sposobność widzenia rzeczy, dziejących się w tej jaskini, w którym mnie zawiadamia, iż wice dyrektor departamentu policyi przybędzie osobiście do Paryża, ażeby pokierować sprawą zgodnie z p. Krasilnikowem, szefem tajnej policyi rosyjskiej zagranicą, którego machinacye i adres: Nr. 64 przy ulicy Boissonneau niedawno zdemaskowałem".

Na zapytanie, co zacz jest ów Krasilnikow, odparł Burcew, że jest to indywiduum jedno z niebezpieczniejszych, grasujących nietylko we Francyi, lecz i we Włoszech. We Włoszech zdołał on otrzymać... order korony włoskiej godne *pendant* — do francuskiej legii honorowej, której kawalerem stał się był osławiony szpicel ca ratu i prowokator, Harting.

Na dalsze zapytanie Longueta, jakie zdaniem Burcewa, jego rewelacye najbardziej w ostatnich czasach podrażniły ochranę, odparł Burcew: Przedewszystkiem ta kampania, którą od 2 lat wiodę w sprawie socyalno demokratycznych posłów z drugiej Dumy, którzy padli ofiarą dwojga prowokatorów — Brodzkiego i Katarzyny Szornikowówny. Burcew przypomina swemu wywiadowcy, że posłowie ci skazani zostali na katorgę i że dwaj już zmarli, nie przeniósłszy za bójczych warunków turm carskich, w tej liczbie nieodżałowany poseł z Tyflisu, Dżaparidze.

Czegóż jednak chcą wrogowie wasi — zapytał Longuet, wszczynając taki proces?

„O to rzecz bardzo prosta. Pochlebiają sobie, że może zdołają uzyskać przeciwko mnie wyrok, skazujący na więzienie, poczem rząd francuski mógłby zarządzić wydalenie mnie".

Burcew kończy uwagą: „Zobaczymy, czy zdołają wmówić w sędziów francuskich, że popełniłem oszczerstwo wobec ochrany".

Ciekawem jest, dodamy, iż przed kilku dniami zaledwie udało się prasie rosyjskiej wydobyć ściślejsze wiadomości o umorzeniu sprawy Szornikowówny.

Podczas procesu socyalno demokratycznych posłów z drugiej Dumy jej sprawa została wyodrębnioną, ponieważ nie można było jej od szukać gdyż ochrana, rozumie się, ułatwiła jej ucieczkę.

Dopiero w lipcu b. r. Szornikowówna, wyszedłszy za mąż za mieszkańca Warszawy Judkiewicza, sama zgłosiła się do sądu petersburskiego, zeznając, że jej udział w rewolucyjnej organizacyi wojskowej, jako sekretarki, był wynikiem rozkazu ochrany, której agentką stała się w końcu r. 1906.

O każdym kroku swoim, więc i o tem, że towarzyszyła deputacyi żołnierskiej, która w lokalu frakcyi S. D złożyła na ręce posła Ozola „nakaz" — doniosła ochranie.

Po sprawdzeniu owych zeznań, prokurator szczególnego wydziału senatu do spraw — przestępstw państwowych, złożył pierwszemu departamentowi senatu wniosek o umorzenie sprawy Szornikowówny. Pierwszy departament zgodził się z opinią prokuratora.

Czarno na białem stwierdzoną została tedy w aktach senackich i w tym szczególe cała sieć prowokacyi, którą carat zdołał omotać wybitnych wodzów proletaryatu rosyjskiego, zasiadających w drugiej Dumie, by potem ich zmiażdżyć — co właśnie było tą sprawą, którą Burcew z całą energią wyświetlał, odsłaniając nikczemność caratu.

Z DNIA.

Pierwszy dzień parlamentu.

Wiedeń, 21 października.

Wielkie są dobrodziejstwa życia parlamentarnego: łazienki z tuszami, począwszy od bardzo gorących do bardzo zimnych i restauracya. Gdy trwa okres absolutystyczny, rząd ustanawia komisaryaty, a Izba bawi na wakacyach, niemasz wówczas żadnej z tych instytucyj; jest pusto i głucho, służący tylko parlamentarni wylegują się na poselskich kanapkach i smętnie snują się dziennikarze, upatrując jaką ofiarę, iżby z nią wywiad uczynili. Ostatnie wakacye wyjątkowo były długie: pełne cztery razy była „Kassa eröffnet", o posłach jednakowoż ani było słychu. Wtedy parlament służył różnym kongresom ratowniczym i przyrodniczym. Zjechali się panowie we frakach i bez, a było ich tylu, że aż poczęły rumienić się te panienki, które w sali kolumnowej powymalowywane są na ścianach. Rumieniły się zaś od dymu tytoniowego. Raz zasię urządzony został w głównej sali kinematograf, spektakl ten jednak nikomu nie imponował, w parlamencie bowiem widywano już znacznie lepsze.

Od wczoraj zmienił się stan dotychczasowy. Poprzyjeżdżali posłowie, zaczęły się posiedzenia klubów, komisyj i podkomisyj. Dziś ruch kolosalny, co zawsze bywa podczas pierwszego posiedzenia każdorazowej sesyi. Posłowie uwijają się po salach i korytarzach. Głównym przedmiotem rozmów jest „Canadian Pacific". Skandal, panowie to co? Gdy wołu hodują na zarznięcie, aż do końca dają mu jeść i to dobrze. A rekrut, panowie to co? W danym wypadku także idzie na rzeź, dlaczego mu więc państwo nie da jeść, albo przynajmniej nie da możności zarobić na życie? Prawdziwy skandal z tym Pacyfikiem!

Towarzysz Diamand zaraz rano zjawił się w parlamencie z olbrzymim bukietem czerwonych

---

sięcy dolarów. Trudno sobie wyobrazić, co on z tymi pieniądzmi robi. Od śmierci ojca żyje tu sam. Dawniej prowadziła gospodarstwo miss Aurelia, siostra starego Lockmana. Była ona bardzo energiczna i często chorowała na reumatyzm w krzyżach. Umarła przed paru laty. Stary Lockman interesował się bardzo swemi dobrami na wsi, mniej zaś dom m. Master Albert jeszcze mniej się tem wszystkiem zajmował, gdyż przebywał przeważnie w Nowym Jorku. Toteż gospodarstwo szło tu samopas, kradł, kto chciał. Nie chciał jednak nikogo wziąć do domu, choć krewni zgłaszali się do niego kilkakroć.

Master Albert jeszcze nie był pełnoletni, toteż jego interesy prowadził adwokat Hickman i wuj mister Wygant. Ten ostatni był fabrykantem i kapitalistą, a także wielkim uczonym, mówiła Kasia.

Emil w dział pana Wyganta tego właśnie popołudnia, jadącego automobilem; był to wysoki, dumnie wyglądający mężczyzna o szarych wąsach. Mieszkał w białym domu na wzgórzu, a miss Gladys była jego jedyną córką. Była ona ulubioną siostrzenicą starego Lockmana i dostała po nim duży spadek. Planowano jej małżeństwo z Albertem, ale ona irytowała się o to. Oboje oświadczyli, że się nie kochają, a Katty ze swej strony przypuszczała, że tak jest w istocie. Miss Wygant kształciła się na pensyi w obcem mieście, a teraz miała zamiar pojechać do Nowego Jorku, odwiedzić przyjaciół, ale ojciec chce, aby została przy nim, z czego ona jest niezadowolona. Piękna jest bardzo i wszyscy ją ubóstwiają. Ale, dodała, jak ona się potrafi złościć, powiadam panu.

Dobry nabytek zrobił Emil na tej znajomości. Brat Kasi był „przyjacielem" pokojówki miss Gladys, toteż Kasia mogła mu o ubóstwianej wiele opowiadać. Dowiedział się o jej wspaniałych toaletach, o jej wierzchowcu, o jej zręcznej grze tennisowej, jej słabości do perfum. Ostatniego lata była miss Gladys w Paryżu, a w górach posiadali willę, dokąd dojeżdżali automobilem. Po jeziorze jeżdżą łodzią motorową. Właściwie Katty spodziewała się na spacerze dowiedzieć się czegoś od Emila, albo z nim o swoich sprawach pomówić, ale on wciąż na nowo kierował rozmowę na temat miss Gladys.

Jej podobiznę nosił w kieszeni kamizelki, a kiedy obcinał żywopłot w parku, nadsłuchiwał, czy nie słyszy tententu jej konia, albo turkotu automobilu.

Jednego wreszcie dnia, kiedy niósł róże dla gospodyni, spotkał ją nagle na terasie.

Serce biło mu tak mocno, że go aż bolało i zamiast, jak należało, pójść dalej, stanął, jak przygwożdżony, a róże omal na ziemię nie upuścił.

Miss Gladys uśmiechnęła się radośnie.

— O, to przecież Emil — zawołała.

— Tak, miss Gladys — szepnął.

— Jakże się panu podoba zajęcie?

— Bardzo dobrze, miss Gladys — odrzekł i prędko dodał, jakby się bał, że za mało powiedział. — Jestem tak szczęśliwy, że tego wyrazić nie umiem.

— Cieszy mnie to. A pan z pewnością wykonuje swoją robotę całkiem dobrze.

— Pracuję, jak umiem, miss Gladys.

Po chwili zapytała:

— Pan pewnie uważa, że dużo jeszcze jest do nauki?

— Tak — odrzekł. — Ale tyczy się to kwiatów, a kwiaty zawsze bardzo lubiłem.

Znów nastała pauza. Nagle miss Wygant zapytała:

— Dlaczego pan patrzy na mnie tak osobliwie?

Emil stał, jak na rozżarzonych węglach.

— O, miss Wygant — bełkotał — ja tego nie robię.

— Owszem, robi pan.

— Dalibóg, nie miałem zamiaru, za nic w świecie...

Urwał zakłopotany, ale miss Wygant nie odrywała odeń wzroku.

— Czy jestem taka ładna? — zapytała.

Teraz Emil musiał podnieść wzrok. Jak oczarowany patrzył na nią, wkońcu szepnął ledwie dosłyszalnie:

— Tak!

— Powiedz pan głośno — nalegała, a spojrzenie jej sięgało w głąb jego serca.

Drżący stał przed nią; czuł, jak krew gorąca napływała mu do krtani

— No, mów pan przecież!

(Ciąg dalszy nastąpi).

gwoździków. Zaczęły się domysły z jakiego powodu. Może Koło polskie przystępuje do polskiego klubu socyalistycznego, a on chce nowych członków w ten sposób bierzmować? Nie. Nie przyjęłoby ich, a przynajmniej musianoby znacznie przebrakować. Co więc? Towarzysz Diamand obchodził wszystkich w czem rzecz. A najgorliwiej się uwijał wśród matadorów Koła polskiego.

— Uważa pan kolega — mówił z uprzejmym uśmiechem do takiego pana — obchodzimy dziś duże klubowe święto, uroczystość w ściśle familijnem kółku. Z całą przyjemnością bylibyśmy i panów zaprosili do wzięcia udziału, ale nie wiedzieliśmy, czybyście panowie zechcieli wziąć udział. Pan namiestnik Korytowski był łaskaw zrzec się mandatu na rzecz naszego towarzysza partyjnego dra Bobrowskiego. Z tego więc okazya. Panu namiestnikowi już w sposób odpowiedni na miejscu właściwem za mandat dziękowaliśmy, obecnie zaś postanowiliśmy ofiarować mu gwoździki. Czerwony kolor podobno mu bardzo miły...

Kolegi Abrahamowicza nie było jakoś widać, nie mógł mu więc tow. Diamand osobiście sprawy wyjaśnić. A szkoda, byłby się ucieszył starowina. Mówił natomiast tow. Diamand, że jeżeli kiedy po Abrahamowiczu dostanie się mandat socyaliście, tedy nie bukiet, ale furę całą zaprzągniętą w 2 podolskie woły klub mu ofiaruje.

W Izbie pełno. Z ław chrześcijańsko społecznych wystercza długi, łysawy Mataja. Trwożnie rozgląda się po Izbie, wie bowiem, że tylko przy pomocy szwindlów tu się wśliznął. Przeciwko jego wyborowi wniesiono protest. W środku sali gęstwa posłów socyalno demokratycznych. Tow. Diamand porozdzielał wśród nich owe czerwone gwoździki namiestnikowe. Jest i tow. Bobrowski; patrzy po sali i informuje się. Usłużni towarzysze objaśniają go, pokazują mu miejsce, gdzie siedział jego poprzednik na mandacie p. Korytowski.

O ile w innych kondygnacyach ławek tłok i ciżba, o tyle w ławach Koła polskiego miejsca dość. Bardzo się jakoś ten solidarny klub rozluźnił! Blok od antybloku nie jest żadną zaporą oddzielony. To należy podnieść!

Dzwonek, „Ruhe, meine Herrn" i posiedzenie się zaczyna. Sürgkh, starszy pan we fraku, słucha monotonnego głosu prezydenta i żuje coś wytrwale. Niewiadomo, czy z fizyologicznej potrzeby, czy tylko z przyzwyczajenia. A może przygotowuje zęby na ten twardy orzech, który mu obecnie zgryźć przyjdzie.

Do Izby zaczyna się wciskać monotonność i zapach potraw z restauracyi. Czas na obiad!

eheu.

Sprawa „Canadian Pacific" w parlamencie.

Wiedeń, 22 października.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu dla spraw żeglugi omawiano sprawę „Canadian Pacific".

Oświadczenia rządu.

Minister handlu Schuster wyłożył powody, które skłoniły rząd do przyjęcia oferty „Canadian Pacific" o utworzenie linii Tryest Kanada. Tu wchodziły w grę interesa zaniedbanego dotychczas portu Tryest oraz możność dania emigrantom opieki i kontroli nad emigracyą. W porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwem obrony krajowej wyznaczono Towarzystwu specyalny regulamin, który przestrzegany był w interesie emigrantów oraz siły zbrojnej. Minister przedłożył dotyczące akty, z których wynika, że rząd niczego nie zaniedbał, co było konieczne, aby wszystko zapewnić, co leżało w interesie emigrantów i państwa. Jest rzeczą bardzo ubolewania godną, że mimo objętych przez „Canadian Pacific" w traktacie zobowiązań wydarzyły się jawne sprzeczności z traktatem, które obecnie są przedmiotem szczegółowego dochodzenia policyjnego i sądowego, a które dotyczą wszystkich wchodzących tu w rachubę przedsiębiorstw. Wynik śledztwa nie jest jeszcze gotów.

Tajemnice śledztwa.

Minister spraw wewnętrznych Heinold oświadczył, że rząd natychmiast rozpoczął dochodzenia i niema zamiaru trzymać się systemu tuszowania, ale w ciągu śledztwa nie można podać żadnych szczegółów. Minister wskazał na to, że w tym roku wielu poborowych się absentowało, mianowicie **w Galicyi i Bukowinie 80.000.** Tę liczbę przypisać należy nietylko agitacyi agentur, lecz także sytuacyi gospodarczej. Liczba ta nie jest tak przestraszająco wysoką, gdyż wrachowano do niej także osoby, które wyemigrowały w dziecięcym wieku oraz emigrantów sezonowych, którzy po większej części wracają. Nie idzie tu specyalnie o prześladowanie „Canadian Pacific", lecz o równomierne postępowanie wobec wszystkich towarzystw, zwłaszcza agentur biur podróży, zajmujacych się interesami emigracyjnymi.

Oskarżenia przeciw „Austro-Amerykana".

Poseł Kolischer wystosował do rządu następujące zapytania:

1. Według ustawy o popieraniu marynarki z r. 1907, przedsiębiorstwa okrętowe obowiązane są najmniej jedną trzecią część przestrzeni ładunkowej załadować towarami. Podobne postanowienia wydawał rząd przy udzielaniu subwencyi poza obrębem ustawy z r. 1907 i trzymał się tego dotąd w układzie z „Austro Amerykaną". Słychać obecnie, że przy likwidowaniu premij podróżniczych owe postanowienia ustawy z r. 1907 nie są w pełni przestrzegane i że nie na każdym okręcie płynącym do Ameryki północnej względnie południowej, załadowaną jest trzecia część przestrzeni i że mimo tego premie się likwiduje. Wobec tego zapytuje mówca, czy rząd ma rękojmię, że obawy co do nieprzestrzegania przepisów ustawy są nieuzasadnione odnośnie do wszystkich okrętów „Austro Amerykany"?

2. Wskutek konkurencyi powstałej w Tryeście przez „Canadian Pacific", nie przyszedł do skutku t. zw. „pool" towarzystw okrętowych, a tem samem zaostrzyła się walka konkurencyjna i zniżone zostały więcej niż o 40 procent ceny przewozu do Ameryki północnej zarówno w Hamburgu, jak w Bremie, Tryeście i Rjece. Ponieważ na te opłaty składają się w bardzo znacznej części wychodźcy austryaccy, wynikła stąd dla austryackiego bilansu handlowego od chwili aktywowania „Canadian Pacific" w dniu 10 stycznia 1913 r korzyść a mianowicie **przybytek 15 milionów koron rocznie.**

3. Jest faktem powszechnie znanym, że „Austro-Amerykana" przewiozła bardzo wielu ruskich emigrantów z Galicyi wschodniej do północnej Brazylii zadarmo, wychodźcy nie płacili ani za przewóz koleją, ani za przewóz okrętem i utrzymanie. Nie ulega wątpliwości, że bezpłatny przewóz do północnej Brazylii zawiera wszystkie znamiona werbunku, który jest ustawowo wzbronionym. Twierdzono, że „Austro Amerykana" robiła to w porozumieniu z rządem. Mówca prosi o przedłożenie aktów i o odpowiedź, czy te ciężkie oskarżenia są słuszne. Należy też zaznaczyć, że północna Brazylia, jako kraj położony w pobliżu równika, ma klimat dla ludności galicyjskiej nie do zniesienia i że wywóz tych ludzi do wspomnianych obszarów oznacza dla wielu wychodźców fizyczną zagładę.

Proces Bejlisa.

Kijów, 22 października.

Sensacyjne zeznania.

Świadek Krasowskij, naczelnik policyi śledczej podaje, że w 1911 r. otrzymał od prokuratora polecenie czynienia dochodzeń w sferze Juszczyńskiego, ale trudności ze strony policyi utrudniały mu pracę. Doniósł on o tem prokuratorowi i sędziemu śledczemu. Napozór jego protest doprowadził do celu, gdyż szef tajnej policyi Miszczuk został wezwany, aby wstrzymał dochodzenia swoje. Rezultaty dochodzeń dostarczyły dowodu, że morderstwo dokonane zostało przez bandę złodziei. Skutkiem opowiadania o złem traktowaniu Juszczyńskiego przez rodzinę Prichodźki, został Łukasz Prichodźko aresztowany. Zdaje się, że był on owym nieznajomym, którego żołnierz policyjny widział w pobliżu jaskini. Jednakże wszystkie momenty podejrzenia przeciw Prichodźce znikły, kiedy wyłoniły się nowe momenty, przemawiające przeciw Czeberjakowej. Ta starała się zawsze skierować śledztwo w dwóch kierunkach: mordu rodzinnego lub mordu rytualnego. Pierwsze zeznania świadka Szachowskiego przeciw Bejlisowi oznacza świadek jako akt zemsty, ponieważ Szachowski był za kradzież w fabryce Zajcewa ścigany sądownie.

Wrażenie tych zeznań.

Zeznania powyższe wywołały olbrzymie wrażenie, gdyż są nagół korzystne dla Bejlisa. Krasowskij udowadniał na podstawie faktów, że morderstwa na Juszczyńskim dokonała banda złodziei z Wierą Czeberjakową na czele, która zeznaje obecnie jako świadek przeciw Bejlisowi. Juszczyńskim posługiwała się ta banda przy okradzeniu soboru sofijskiego w Kijowie. Po tym rabunku bandyci zamordowali Juszczyńskiego, chcąc pozbyć się niewygodnego sobie świadka.

Badanie Krasowskiego trwało cały dzień. Prokurator był zeznaniami Krasowskiego skonsternowany i chciał świadka zbić z tropu, Krasowskij jednak zbijał wszystkie argumenty, przytaczane przez prokuratora.

Nie było mordu rytualnego.

Świadek Krasowskij oświadczył na zapytanie zastępcy strony prywatnej Szmakowa, że jest głęboko przekonany, że chodzi tu nie o mord rytualny. Rudziński dla udowodnienia swego „alibi" twierdził, że w nocy na 26 marca popełnił kradzież w magazynie optycznym, nie pociągnięto go jednakże za to do odpowiedzialności. Dalej przedstawiał Krasowskij rewizyę, którą odbył u Bejlisa. W stadni nie znaleziono niczego, coby wskazywało na morderstwo.

Na zapytanie obrońcy Karabczewskiego oświadcza świadek, że przebrany za robotnika przysłuchiwał się rozmowom robotników u Zajcewa. Byli oni ogólnie zdania, że nie zachodzi tu mord rytualny, lecz mord spełniony przez bandę złodziei.

PARLAMENT.

Wiedeń, 23 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kierownik ministerstwa skarbu baron Engel przedłożył

budżet na I. półrocze 1914.

Ze względu na to, że na przyszłość rok budżetowy ma trwać od 1 lipca do końca czerwca, przedkłada się obecnie tylko półroczny budżet tak, aby z jego upływem (30 czerwca 1914) można było zacząć całoroczne budżetowanie.

Cyfry tego półrocznego budżetu są następujące:

Dochody . .	1.474 594 890 K
Wydatki . .	1 564 458 879 „
Deficyt . . .	89,863.989 K

Dla zamaskowania tego deficytu wstawiono do budżetu **4 pożyczki,** a mianowicie:

Na umorzenie długów	6.435.000 K
„ inwestycye kolejowe . . .	30,000.000 „
„ wojskowe wydatki nadzwyczajne za I półrocze 1914	53,498.730 „
„ pokrycie wydatków wojskowych, uchwalonych w roku 1912	51,897 000 „
Razem . .	141,831.330 K

Przy pomocy tych pożyczek budżet zamyka się „nadwyżką" 69.741 K.

Przy przedłożeniu budżetu wygłosił baron Engel „exposé", wskazując na konieczność załatwienia planu finansowego i na potrzebę „podwyższenia świadczeń każdego pojedyńczego obywatela".

Oświadczenia Rusinów.

Poseł Cegielski oświadcza, że Rusini walczą z rządem, nie z parlamentem lub z pragmatyką służbową. Walczą oni przeciw „junctim" między pragmatyką a planem finansowym, gdyż z nowych podatków mają kraje

otrzymać pieniądze, a Rusini mają prawo przypuszczać, że w Galicyi pieniądze te będą użyte przeciw Rusinom.

Po krótkiej dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Sedlaka nastąpiły zapytania do prezydenta.

Konferencye z moskalofilami.

Poseł Trylowski zapytuje prezydenta ministrów w sprawie konferencyi, którą namiestnik Korytowski odbył z posłem moskalofilskim Kuryłowiczem. Jeżeli tak dalej pójdzie, to prezydent ministrów zaprosi jeszcze kilku pruskich landratów do czeskiej komisyi administracyjnej, a w Galicyi usunie dra Korytowskiego, a w miejsce jego powoła nie znienawidzonego przez moskalofilów dra Bobrzyńskiego, ale domniemanego rosyjskiego gubernatora hr. Bobrińskiego. Zapytuje wreszcie prezydenta, czy zechce zwrócić uwagę prezydentowi ministrów, że byłoby bardziej odpowiedniem, by podał się do dymisyi, jak utrzymywać państwo w stanie gorączkowego niebezpiecznego wrzenia.

Następne posiedzenie dziś.

* * *

Komisya przeciw p. Stapińskiemu.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego poseł Stapiński postawił wniosek, aby wybrano komisyę dla zbadania podniesionych przeciw niemu zarzutów.

Wszechpolacy i konserwatyści, którzy najbardziej atakowali Stapińskiego, sprzeciwili się temu wnioskowi z umotywowaniem, że wybór komisyi należy do Koła sejmowego.

Wkońcu uchwalono wybór komisyi 47 głosami przeciw 10 z tem, że komisyę ma wybrać całe Koło, a nie poszczególne grupy.

* * *

W sprawie zatrzymania rezerwistów.

W tej sprawie wnieśli interpelacyę tow. Klemensiewicz, Leuthner i tow. Interpelanci stwierdzają, że zatrzymanie rezerwistów zapasowych ponad czas trwania mobilizacyi rozszerza kontyngenty armii wspólnej i obrony krajowej o liczbę zatrzymanych. W ten sposób stworzono nowy typ służby — służbę prezencyjną na czas nieokreślony i według widzimisię władz wojskowych. W ten sposób zatrzymanie rezerwistów od chwili demobilizacyi stoi w sprzeczności z ustawą wojskową. To bezprawie jest wprost okrucieństwem wobec zapasowych rezerwistów z lat 1910 i 1911, którzy w znacznej części są żonaci i których gospodarstwo domowe, wobec blisko 12 miesięcznej nieobecności, zostało zrujnowane. Jest ono także bezwzględnością wobec rezerwistów z roku 1912 który wciąż dalej służą, nie wiedząc nic o dniu swego powrotu do życia obywatelskiego. Jest to niesłychana pogarda wobec parlamentu, którego prawo uchwalania usunięto jednym gestem ręki przy pomocy rozporządzeń, których nikt nie zna i nikt nie czytał.

Interpelanci zapytują ministra obrony krajowej:

1) Jak wszystko to pogodzi z ustawą wojskową z r. 1912 i z ustawą z 31 maja 1888?

2) Kiedy zamierza on zatrzymanych rezerwistów zapasowych z roku 1912 wreszcie odesłać do domów?

3. Czy rezerwiści zapasowi z roku 1913 po odsłużeniu przepisanego terminu ćwiczeń również zostaną zmuszeni do dalszej służby czynnej, aby wzmocnić oddziały nadgraniczne, jak to prawie oficyalnie zostało zapowiedziane?

4. Czy są prawdą wiadomości prasy, iż te zatrzymania rezerwistów będą trwały tak długo, aż parlamenty uchwalą nowe podwyższenie rezerwistów.

* * *

Sąd Koła nad Abrahamowiczem.

Wiedeń, 23 października.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego należało do najburzliwszych i zamieniło się w prawdziwy sąd nad Abrahamowiczem. Wszyscy wystąpili przeciw niemu i potępili jego politykę. Wniosek jego, aby wybór komisyi przeciw Stapińskiemu oddać Kołu sejmowemu, nazwał poseł Śliwiński dzikim. Pod adresem Abrahamowicza rzucano okrzyki: **„stary oszuście polityczny, okłamałeś cesarza, wróć pieniądze, które od cesarza wycyganiłeś!“** Piętnowano go głośno jako wroga ludu.

Nawet poseł Czaykowski, przewodniczący klubu konserwatywnego, wystąpił przeciw Abrahamowiczowi. Narodowi demokraci, którzy popierali wniosek Abrahamowicza, byli tą jego klęską skonsternowani.

Komisya przeciw Stapińskiemu.

Do komisyi, która ma zbadać zarzuty przeciw Stapińskiemu, wybrani zostali posłowie Łazarski, Wysocki, Kolischer i Wróbel. Przewodniczącym będzie poseł Łazarski.

Przeciw Weiskirchnerowi.

W komisyi gospodarczej szef sekcyi minister stwa handlu Riedl ostro zaatakował byłego ministra handlu Weiskirchnera za umowę, zawartą przez niego z „Austro Amerykaną“.

Radykalni Rusini

na odbytem wczoraj posiedzeniu wybrali przewodniczącym posła Trylowskiego (w miejsce Łobodyńskiego) i uchwalili prowadzić jeszcze radykalniejszą niż dotąd politykę.

Na Bałkanie.

Czy Serbia otrzymała gwarancye?

Paryż. „Temps“ dowiaduje się od swego belgradzkiego korespondenta że rząd serbski ma zamiar zażądać od Austro Węgier gwarancyi, że w przyszłości nie powtórzą się napady Albańczyków na terytoryum serbskie. Serbia zamierza prosić Austro-Węgry o zawarcie układu gwarancyjnego, oraz żądać ustanowienia stałego, międzynarodowego kordonu wojskowego, wzdłuż granicy albańsko serbskiej.

Amunicya dla Albanii.

Wiedeń. „Alb. Korresp.“ donosi ze Skutari: Komisya czarnogórska, która udała się na pokład okrętu austryackiego Lloydu „Adelsberg“, stojącego w porcie Antivari, miała znaleźć tam transport 400 skrzyń patronów, przeznaczony do Valony. Przesyłce tej towarzyszyło dwóch austryackich podoficerów. Wiadomość tę należy sprostować w tym kierunku, że owi dwaj podoficerowie austryaccy przeznaczeni byli do austryackiego oddziału w Skutari, zaś przesyłkę nadała pewna firma wiedeńska, jako zamówienie prywatne.

Napad Serbów na Bułgarów.

Sofia. Rząd bułgarski za pośrednictwem posła rosyjskiego zaprotestował u rządu serbskiego przeciw zaatakowaniu bułgarskiej straży przez wojsko serbskie koło miejscowości B jdarica. Rząd bułgarski prosił rząd serbski, aby na przyszłość zapobiegł podobnym wypadkom, mającym charakter prowokacyjny.

KRONIKA.

Czwartek 23 października.

Akademia górnicza w Krakowie jeszcze nie weszła w życie, a już daje temat do wskazania na niezwykłe zasługi. Jak mianowicie z Wiednia donoszą, pierwszym profesorem tej akademii — z tytułem radcy dworu — mianowany został poseł Zarański którego „wybór“ w okręgu chrzanowskim jest przedmiotem śledztwa sądowego. P. Zarański ma tytuł starszego radcy górniczego, ale o jego kwalifikacyach naukowych nic nikt nie słyszał. Natomiast kwalifikacye polityczne p. Zarańskiego wystąpiły na jaw, gdy jako referent zwalczał wniosek posła tow. Diamanda o upaństwowienie kopalń węgla i występował jako gorący obrońca pruskich właścicieli praw górniczych w zagłębiu krakowskiem. Te „kwalifikacye“ uprawniają niezawodnie p. Zarańskiego do profesury w „jedynej polskiej akademii górniczej“.

Nowiny krakowskie

Zgromadzenie kobiet P. P. S. D. odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu Domu Robotniczego, ulica Dunajewskiego 5 III p. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności, 2) Organizacya polityczna i zawodowa, 3) Wybór komitetu agitacyjnego.

Wieczór Konopnickiej, który miał się odbyć w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14 w niedzielę o godz. 7 wieczorem, odbędzie się tegożsamego dnia o godz. 5 po południu. Na program złożą się: wykład p. W. Szymanowskiej, śpiew i deklamacya. Wstęp 24 h dla członków 4 h.

Trzeci poranek muzyczny Uniwersytetu Ludowego odbędzie się w niedzielę 26 b m. Poranek będzie poświęcony twórczości Feliksa Mendelssohna. Wykład o Mendelssohnie wygłosi dr Józef Reiss, zaś illustracya muzyczna obejmie następujące utwory: Trio d moll, fortepian, skrzypce, wiolonczela — pp. Biskupska, Szaleski, Sitko. Variations sérieuses — fortepian. p. W. Nowakówna. Koncert skrzypcowy — dr Apte. Rondo capriccioso — fortepian, p. W. Nowakówna. Pieśni bez słów — fortepian, p Karolina Kowalska Poranek odbędzie się w sali „Uciechy“ przy ul. Starowiślnej Początek o godz. 11 przed południem. Bilety w cenie 80 h (dla członków 50 h, dla uczącej się młodzieży 40 h) do nabycia wcześniej w Czytelni Uniwersytetu Ludowego (ul. Szewska 16).

Uroczysty poranek literacki odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej P. P. S. D. w niedzielę 26 b. m. o godz 10 30 rano w sali Związku stow. rob (Dunajewskiego 5 II p) p. t. **„Spółczesna polska literatura rewolucyjna“** (Żeromski, Daniłowski, Strug). Referat objął p Juliusz Kaden. Między innymi zostaną odczytane ustępy z utworów wspomnianych pisarzy. W poranku weźmie udział artystka teatru miejskiego p. Romana Szpak. Pozatem — część muzyczna (z udziałem „Lutni robotniczej“) Bilety po 20 h do nabycia przy wejściu, oraz wieczorami w Związku.

Wspomniani autorzy cieszą się, jak wiadomo, wielkiemi sympatyami robotników, czego wymownym dowodem wielki popyt na ich książki w naszych bibliotekach robotniczych. Niezawodnie więc wielu przyjdzie na ten poranek, aby pogłębić swą znajomość spółczesnej polskiej literatury.

Zabawy w Związku stow. rob. w Krakowie. Obok korzyści, jakie przynosi członkom grup związków zawodowych, zespolenie w miejscowym Związku stow. rob., jak obszerny lokal, bogata biblioteka, wykłady, niemniej ważnem jest życie towarzyskie zabawowe. Zamiast w brudnej knajpie, robotnicy z żonami i córkami w wieczory sobotnie przychodzą na zabawy do Związku, gdzie w pięknej sali bawią się ochoczo. Za małą opłatą na pokrycie kosztów zabawy spędzają kilka godzin sami wśród swoich, zapominając na ten krótki czas o całotygodniowym trudzie i o swoich kłopotach powracają do domu trzeźwi i zdrowi. Tak każdej soboty odbywają się zabawy, kończące się ochoczym „białym mazurem“. W tę sobotę urządzają zabawę towarzysze krawieccy, która zapowiada się bardzo dobrze.

Komitet urządzający raut „Strzelca“ podjął prace przygotowawcze które podzielono między 4 sekcye: gospodarczą, artystyczną, reklamową i administracyjną. Strzelcy zakrzątnęli się celem zapewnienia powodzenia ich pierwszemu występowi w życiu towarzyskiem naszego miasta i do zabawy 9 listopada zaprosili koło gospodyń znanych ze swych zalet towarzyskich i pomysłowości w urządzaniu wieczorów. Biuro rautu rozpoczęło już czynności w Rynku gł. A B L 44, II. piętro (telefon 1166), gdzie wydaje zaproszenia, udziela informacyj i sprzedaje bilety codziennie od godziny 11 do 1 i od 5 do 7 wś wieczór od 10 do 12 w południe.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie. W piątek 24 b. m odbędzie się odczyt dra M Odrzywolskiego na temat: „Psychologiczne zasady badań pedagogicznych“. Początek o godz $6^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu Ogniska naucz., Rynek 29 II p.

Koncerty abonamentowe. Jeszcze tylko przez tydzień przyjmowane będą zamówienia abonamentu na dziesięć tegorocznych wielkich koncertów, urządzanych przez dyrekcyę koncertów krakowskich. Abonament dający nabywcom wszystkich biletów 20% zniżki w cenie miejsc, ma w tym roku znaczne powodzenie zapewne ze względu na wyjątkowo świetne koncerty wokalne, pomieszczone w cyklu.

W księgarni S A. Krzyżanowskiego rozpoczęła

się już sprzedaż biletów na pierwszy koncert śpiewaczki szwajcarskiej p. Debogis. Program, wybrany przez wyborną artystkę, spotka się niewątpliwie z uznaniem sfer muzycznych. zawiera bowiem szereg stylowych utworów, których jeszcze nigdy w Krakowie nie wykonywano.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Nowa sztuka Maurycego Dounay, tego najbardziej francuskiego z francuskich pisarzy, jak go nazywają w Paryżu „Szkoda feministek" wprowadza w interesujące środowisko kobiet, samodzielnie pracujących: doktorek, adwokatek, literatek, dziennikarek i t. p. i przedstawia dążenia ich do zdobycia sobie wśród społeczeństwa słusznie im się należących praw. Na tle walk o te prawa rysuje się sylwetka przodownicy feminizmu, pokonanej przez miłość, w której po raz pierwszy wystąpi młoda artystka z Łodzi p. Pancewiczowa.

Wystawa przeciwalkoholowa, otwarta codziennie od 9—1 i od 3—7 przy ul Gołębiej 14, budzi coraz większe zainteresowanie. Dotąd zwiedziło ją 1709 osób. Z Londynu nadeszły nowe eksponaty, przesłane przez tamtejsze Tow. „Wyzwolenie". Komitet wystawy przygotowuje szereg wykładów, które wypowiedzą wypitni znawcy alkoholizmu i polscy działacze abstynenccy z kraju i z zagranicy

Piąta wystawa „Rzeźby". Wydział Towarzystwa artystów polskich „Rzeźba" zawiadamia, że piąta wystawa rzeźb w Krakowie w otoczeniu roślinnem odbędzie się wcześniej, wskutek urządzenia wystawy „Rzeźby" w Warszawie. Wydział uprasza artystów o najrychlejsze przysyłanie zgłoszeń i liczenie się zawczasu z terminem nadsyłania prac: 15 stycz a 1914 który bezwarunkowo nie będzie przedłużonym. Z piątej wystawy zostaną wybrane dzieła, które wezmą udział następnie w wystawie warszawskiej „Rzeźby".

Tajemnicza wyprawa po broń. Policya aresztowała wczoraj dwóch młodych ludzi z Radomia, z Królestwa, przybyłych onegdaj do Krakowa celem zakupna większej ilości broni. co też uskutecznili. Na co im ta broń była potrzebna — nie chcą wyjaśnić.

Wielka kradzież popełniono ubiegłej nocy w sklepie jubilerskim Ziegler i Blitzer w Nowym Sączu. Włamywacze skradli kosztowności za 15.000 tysięcy koron. Zawiadomiono o tem telegraficznie policyę krakowską.

Aresztowanie. Wczoraj wieczór aresztowała ekspozytura policyi na dworcu kolejowym 40 letniego Piotra Pytyka. konduktora z Przemyśla, za kradzieże kolejowe, popełniane na przestrzeni między Przemyślem a Rzeszowem. Przy aresztowanym znaleziono skradziony towar.

U bram klasztoru kończy się ludzkość! Do Związku stowarzyszeń rob tn. przy ul. Dunajewskiego zgłosiła się wczoraj wieczorem po godz 8 młoda kobieta z prośbą o udzielenie jej przytułku. Na pierwsze wejrzenie stwierdzić było można, że ma się przed sobą kobietę chorą anemiczną z potarganymi nerwami, której grozi obłęd. Tę to kobietę, po 4 miesięcznym pobycie w klasztorze Felicyanek, wypędzono stamtąd po kolacyi, wiedząc dobrze, że nieszczęśliwa nie znajdzie schronienia w domu rodzicielskim z powodu stosunków familijnych, wypędzono ją, wiedząc o jej chorobie, wiedząc, że jest bez grosza i bez przytułku! Są ludzie, którzy zbłąkanego i skomlącego z głodu psa zabiorą nieraz w nocy do domu, by odpoczął. Są Felicyanki, które chorą, nieszczęśliwą kobietę wyganiają ze swych murów w wieczór ciemny, pod noc! Chorej udzielił przytułku jedna z towarzyszek.

Zamachu samobójczego dokonał wczoraj po południu na torze wyścigowym 21 letni Jan K., pomocnik handlowy. Kule rewolwerowe zraniły go w prawą skroń i nogę. W stanie bardzo poważnym odwiozło pogotowie desperata do szpitala.

Sprawa Schenkera jest nadal przedmiotem śledztwa władz sądowych i policyjnych. Starają się one stwierdzić, czy istotnie dokonano włamania do banku. Jak słychać, w czasie badań ksiąg bankowych i kasy p. Niemetz, lustrator z ramienia sądu handlowego, wykrył brak większej gotówki i pewne nieprawidłowości w książkach. Schenker, który leży ciężko chory, ma podobno w banku tym tylko 300 K tytułem udziału i 9000 K na książeczkach wkładkowych.

Na dworcu krakowskim przytrzymano wczoraj znowu kilku popisowych, którzy wyemigrować chcieli do Ameryki. Odesłano ich następnie do miejsc zamieszkania. Za agentami: Janem Majchrowiczem z powiatu myślenickiego i Frukserem, którzy ich do tego skłonili, rozesłano listy gończe.

Okradzenie akademika na plantach. We wtorek wieczorem śpiącemu na ławce przy plantach akademikowi A. G., nieco „zabawionemu", skradziono kapelusz cwikier, browning, legitymacyę akad., 10 K i „Dzieje grzechu".

Kradzież. P. Anieli Hałacińskiej, zamieszkałej w Rynku, nieznani sprawcy, włamawszy się na strych i rozbiwszy pakę, zabrali srebro stołowe i inne wartościowe przedmioty. Szkoda wynosi około 1000 K.

Maleńki „działacz patryotyczny", Bolesław Ostoja Ostaszewski, aresztowany został wczoraj za niedozwoloną sprzedaż widokówek i za oszustwo. Ostaszewski, zdradzający lekkie zboczenie umysłowe, pod względem czynienia interesów natury finansowej był bardzo sprytny. Np. głosił publicznie. że 10% dochodu z rozsprzedanych swoich bohomazów na widokówkach, zaopatrzony wierszami częstochowskimi, a za to treści patryotycznej, ofiarowywa T. S. L Ale T. S. L. ani halerza nie widziało z tych 10%! — Dalej Ostaszewski przyjmował opłaty za lekcye różnych języków, jakie miał udzielać, przeważnie nie umiejąc tych języków. „U zył" po włosku, po francusku, po niemiecku, po angielsku, łaciny, a „nawet po arabsku", jak wydrukował na swych widokówkach, na których przed swem nazwiskiem umieścił tytuł: „dr", choć nie ma do niego prawa. Wreszcie policya położyła kres tej „nauce" i działalności Ostaszewskiego, osadzając go „pod telegrafem".

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: dr St. Zabtey: „Klasycyzm a romantyzm".

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr W. Kuźniar; „Szkic geol giczny ziem polskich".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Tajemnica".
Piątek: Piękna żonka".
Sobota: „Szkoła feministek".

Nowiny lwowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya techniczna obradowała nad oddaniem budowy szkoły im. Zimorowicza na Łyczakowie. Wpłynęło 9 ofert. Wbrew wnioskowi magistratu i referenta nie przyjęto żadnej oferty, gdyż magistrat już po zamknięciu rozprawy ofertowej przyjmował dodatkowe deklaracye oferentów, którzy zmieniali swoje pierwotne warunki. Sekcya jednomyślnie uznała, iż takie postępowanie jest niedopuszczalne i uchwaliła rozpisać do tygodnia nową rozprawę ofertową.

Sekcya finansowa uchwaliła zarządzić dalsze roboty konserwacyjne i adaptacyjne w panoramie Racławickiej tak, że ogólny ich koszt wyniesie około 7500 K. W r 1912 dochód brutto wynosił 4622 K, wydatki 1526 K W roku bieżącym za 9 miesięcy dochód wynosił 5465 K.

Szulerka. Agenci policyjni przyłapali w kawiarni „Imperial" pewne towarzystwo przy grze hazardowej. W ostatnich czasach zgrywać się miano w tej kawiarni na znaczne kwoty. Wyjdzie to na jaw podczas rozprawy, która odbędzie się w tej sprawie.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek „Nowy Don Kiszot" czyli „Sto szaleństw", krotochwila w 3 aktach Al. hr Fredry, muzyka Z. Noskowskiego.
Sobota po południu „Mazepa".
Sobota wieczór: „Ewa".

Z zaboru rosyjskiego.

Ucieczka z Tworek. Dzienniki warszawskie donoszą pod datą 21 b. m.: „Wczoraj o godzinie 7 rano ze szpitala w Tworkach uciekło trzech przestępców politycznych, oddanych pod obserwacyę psychiatrów w Tworkach. Uciekli oni po wyłamaniu krat w oknie celi szpitalnej. Zawiadomiona bezzwłocznie straż ziemska zarządziła wraz ze służbą szpitalną pościg, ale bez rezultatu".

Z zaboru pruskiego.

Obrażony szpicel pod protekcyą sądu. O obrazę agenta policyi kryminalnej Kuszewskiego, znanego z afery ze „Strażą". gdzie go schwytano na wyjmowaniu listów ze skrzynki, toczyła się w Poznaniu dnia 20 b. m. sprawa przeciwko redaktorom odpowiedzialnym czterech dzienników („Kuryera poznańskiego", „Orędownika". „Gońca" i „Wielkopolanina") za wzmianki, godzące w „cześć" Kuszewskiego i nazywające działalność jego szpiclostwem.

Sąd wydał nadzwyczaj ostry wyrok. skazując jednego z redaktorów. Jaworskiego, na 3 miesiące więzienia, innych zaś na kary pieniężne po 100 marek.

Sąd zresztą uznał „działalność" Kuszewskiego za mniej czy więcej stwierdzoną, stanął jednak na stanowisku. że agent policyi kryminalnej musi się posługiwać różnymi środkami. które uznaje za stosowne i że nie wolno go wciąż prześladować mianem szpicla, tak jak tego, który coś ukradł, nie wolno wciąż publicznie nazywać złodziejem.

Przeciwko wyrokowi wniesiona zostanie apelacya.

VI. kongres Ż. P. S. D.

Powiewające z okien II. piętra „tanich domów" przy ul. Bocheńskiej pod l. 5 czerwone flagi z napisem żydowskim, oznajmiają miejsce, gdzie dziś rozpoczął się VI. kongres Ż. P. S. D. Sala przybrana w zieleń i czerwone draperye. Świerczyna obwija portrety mistrzów socyalizmu. Delegatów zebrało się przeszło 80 z całej Galicyi. Ze Lwowa przybyli: tow. dr Buber, dr Nussbrecher i inni.

Kongres zagaił dr Schreiber. Przed zagajeniem odśpiewał „Chór robotniczy" pieśni robotnicze.

TELEGRAMY

z dnia 23 października.

Ułaskawienie Kunschaka.

Wiedeń. Cesarz ułaskawił skazanego na śmierć przez powieszenie za zamordowanie posła Schuhmeiera Pawła Kunschaka. a najwyższy trybunał wymierzył mu karę **20 lat więzienia.**

Katastrofa w kopalni.

Daxton (Ameryka). W kopalni węgla zostało **200** górników zasypanych.

Rewolucya w Portugalii.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Z Lizbony donoszą pod datą wczorajszą, że około 50 żołnierzy policyjnych, którzy zostali wysłani dla wzmocnienia posterunków policyjnych na ulicy Caminho Novo, zostało na stacyi policyjnej zaatakowanych przez grupę indywiduów, które ich zmusiły do poddania się i odebrały im broń, oraz wypuściły internowanego na strażnicy policyjnej więźnia politycznego. — Grupa ta następnie udała się przed pałac parlamentu i zmusiła straż, złożoną z żołnierzy do poddania się i zabrała im broń i amunicyę. Za grupą tą, która oddaliła się w niewiadomym kierunku. rozpoczęła pościg żandarmerya.

Vigo. Połączenie między Lizboną a Oporto jest przerwane. Piąty pułk artyleryi zbuntował się.

Przed wyborami we Włoszech.

Dnia 26 b. m. mają odbyć się we Włoszech wybory do parlamentu. Wybory te wywołują ogromne zainteresowanie, gdyż, jak wiadomo, ogromnie rozszerzono prawo wyborcze. Reforma wyborcza nadała prawa wyborcze 5 milionom obywateli, którzy dotychczas tego prawa nie mieli. Są to przeważnie proletaryaccy lub pół proletaryaccy wyborcy, z warstw proletaryackich najniżej pod względem gospodarczym stojących — analfabeci lub tacy, którzy nie ukończyli 4 klasowej szkoły ludowej.

Zdawałoby się więc, że ta reforma wyborcza ogromnie rozszerzy wpływy socyalistyczne i od da w ich ręce masę mandatów. Tak jednak nie jest. Nie darmo rząd z taką pewnością siebie przeprowadzał reformę. Ci nowi wyborcy są to robotnicy rolni, pastuchowie na latyfundyach, drobni chłopi i dzierżawcy, robotnicy przemysłowi z oddalonych miejscowości wiejskich, dokąd ucieka przemysł, aby znaleźć taniego robotnika. To nie są żywioły, będące pod wpływem socyalistycznym. Naturalnie, w walce wyborczej towarzysze włoscy idą w te warstwy i agitują; znajdują nawet po części chętny posłuch, zwłaszcza u tych, co wrócili z Ameryki lub byli w wojsku; są to bowiem żywioły bardziej rozwinięte, bardziej krytycznie usposobione.

Z czasem więc ta reforma wyborcza dobrze przysłuży się ruchowi socyalistycznemu. Na razie zaś z natury rzeczy zwyciężać będzie wśród nowych grup wyborców — demagogia. Niska demagogia, posługująca się wszelkimi możliwymi środkami, obietnicami itd. Klerykali i im podobni w tem, jak wiadomo, celują. To też ostrożniejsi z włoskich towarzyszy stwierdzają, że na razie reforma wyborcza może nie przynieść ruchowi socyalistycznemu tych zdobyczy, na jakie liczą optymiści.

Teraz przejdziemy do poszczególnych partyj. Tu jednak spotkamy się z osobliwem zjawiskiem. Prawie niepodobna odróżnić partye rządowe od nierządowych. Prawie wszystkie burżuazyjne partye są rządowe. Znana sztuczka przebiegłego Giolittiego. Klerykali, demokraci, radykali, nawet konserwatyści („opozycya") wszystko to idzie za rządem.

Kogóż jednak w walce wyborczej popiera rząd, jaką partyę? Otóż w tem właśnie sztuka, że nie popiera żadnej partyi specyalnie, lecz tylko poszczególnych kandydatów. A poparcie tego lub owego kandydata zależy od wielu okoliczności: w jednym wypadku popiera się z wdzięczności za wyświadczoną przysługę, w drugim w nadziei pozyskania przeciwnika, w trzecim, aby skuteczniej obalić znienawidzonego przez Giolittiego przeciwnika. W jednym wypadku popiera rząd (w Rzymie) socyalistę-reformistę Bissolatiego przeciw tow. Ciprianiemu; w drugim klerykała przeciw radykałowi; w trzecim z dwu wzajemnie zwalczających się liberałów lub konserwatystów rząd wybiera jednego i tego darzy swemi łaskami. Charakterystyczny jest stosunek rządu do socyalistów-reformistów, tych, co to pod wodzą Bissolatiego wystąpili z partyi socyalistycznej; rząd popiera ich w niektórych okręgach północnych lub środkowych, zaś energicznie zwalcza w Sycylii.

Ciekawe jest stanowisko klerykałów. Prawdopodobnie najlepiej są przygotowani do wyborów ze wszystkich partyj i cieszą się na przyszłe wielkie żniwo wśród nowych wyborców. Oficyalnie Watykan nie pozwala jeszcze swym zwolennikom na udział w wyborach i usuwa ten zakaz tylko tam, gdzie trzeba obalić „wroga religii", a więc socyalistę w pierwszym rzędzie. Faktycznie jednak klerykali biorą żywy udział w wyborach wszędzie, nawet w Rzymie; tylko tam nie idą do urny sami księża i znani działacze partyjni. Wogóle taktyka klerykałów jest przeważnie tego rodzaju, że mniej wysuwają własnych kandydatów, chętniej zaś popierają tych z innych partyj (w pierwszym rzędzie konserwatystów), którzy zobowiążują się na piśmie walczyć o ponowne wprowadzenie nauki religii do szkoły i głosować przeciw ustawie o rozwodach. W niektórych jednak miejscowościach, gdzie klerykali czują się bardzo silni (część Lombardyi, Wenecya), stawiają kandydatów własnych i nawet zwalczają konserwatystów.

Partya Sonnina, „konstytucyjna opozycya", niegdyś silnie przez Giolittiego przetrzebiona, nie występuje przy wyborach przeciw rządowi. Podobno Sonnino wkrótce po wyborach ma objąć ster rządów, gdyż Giolitti ustąpi (na pewien czas). Przy poparciu rządu i klerykałów partya niezawodnie wyjdzie z wyborów wzmocniona.

Teraz przyjrzyjmy się lewicy.

Tam widzimy 3 partye: republikanów, socyalistów reformistów, socyalistów.

Republikanów rząd zwalcza, gdyż wystąpowali przeciw wojnie i wykluczyli tych członków (Barzilai), którzy byli za wojną. Socyalistów republikanie zwalczają. Dotychczas mieli 20 mandatów i zapewne tyle samo zdobędą i tym razem.

Reformiści mieli pozostawić w partyi socyalistycznej 15 mandatów, kandydują coś w 50 okręgach. Mają nadzieję na zdobycie nowych, zwłaszcza w Sycylii. Niektórych socyalistów (Turatiego) reformiści popierają, innych ostro zwalczają. Socyalistyczni wybitniejszym posłom reformistycznym przeciwstawiają własnych kandydatów — n. p. przeciw osławionemu Henrykowi Ferriemu kandyduje tow. Prampolini, przeciw Bonomiemu tow. Zibordi, przeciw Bissolatiemu tow. Cipriani itd.

Socyaliści, którzy po rozłamie mieli 25 mandatów, kandydują w 300 okręgach. Walczą zupełnie samodzielnie; organizacye nawet nie mają prawa przy pierwszem głosowaniu zawierać umowy z innemi partyami. Łatwo zrozumieć, że nowe warunki walki wymagają od bratniej partyi niesłychanej energii w agitacyi. W partyi się liczą z przyrostem mandatów. Optymiści liczą na 42 mandaty, liczbę, jaką partya zdobyła przy wyborach poprzednich, jeszcze przed rozłamem. Sytuacya dla partyi jest doskonała. Ludność trapi kryzys w przemyśle budowlanym i włóknistym. Opłakane skutki wojny dają się jej mocno we znaki. Reforma wyborcza rozszerzyła dla partyi pole działania. I jakkolwiek partya występuje przeciwko wszystkim innym partyom, zaś wszystkie inne przeciw niej, należy sądzić, że z wyborów wyjdzie zwycięsko.

Pierwszy zjazd akademickiej młodzieży żydowskiej socyalistycznej

rozpoczął swe obrady we wtorek przed południem. Imieniem komitetu powitał uczestników del. Aleksandrowicz, wnosząc rezolucyę, potępiającą rząd carski za proces Bejlisa. Przyjęto ją przez aklamacyę. Następnie wygłoszono mowy powitalne, przeważnie w języku polskim, częściowo zaś w żargonie. Jako delegat polskiej młodzieży socyalistycznej, grupującej się w akademickiej „Spójni", przemawiał kad. Łazowski, kładąc nacisk na wspólność interesów całego proletaryatu.

Po wybraniu prezydyum, do którego weszli: Sohn (Przemyśl) i Wasserberg (Kraków), ustalono porządek obrad: 1) sprawozdanie delegatów; 2) nasza ideologia; 3) stanowisko akad. ml. żyd. soc. wobec współdziałania z syonistami w walce o uznanie narodowości żydowskiej na uniwersytecie lwowskim; 4) organizacya; 5) praca wśród robotników żydowskich; 6) prasa; 7) wnioski.

Sprawozdania delegatów grup „Związku akad. młodz. żyd soc." w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Przemyślu i Brodach wykazały słabe rezultaty dotychczasowej pracy związkowców. Członków w grupach mało, pieniędzy w kasach stowarzyszeń również mało. Grupa krakowska liczy 84 członków, tyle też lwowska, wiedeńska 15, przemyska 15. Zakres działalności młodzieży tej ograniczał się do urządzania odczytów i przedstawień.

Dalej powitali zjazd tow. dr Bross imieniem egzekutywy Ż. P. S., dr Feiner imieniem komitetu partyjnego w Krakowie.

Na posiedzeniu popołudniowem del. Weisslitz referował drugi punkt obrad: „Nasza ideologia". W długim wywodzie — któremu mówca starał się nadać podłoże naukowe — zasadnicza idea gubiła się w szczegółach, zebranych dość chaotycznie, i rozpływała się w szeregu przesłanek i ogólników, zaczerpniętych z różnych źródeł. Sens referatu taki: Ideologia klas posiadających zdradzała swe postulaty, dlatego akad. młodz. żyd. chce walczyć w obozie socyalistycznym. Rozwój społeczny zburzył pojęcia żydów o asymilacyi, a syonizm dziś bankrutuje. Interes klasowy proletaryatu żydowskiego jest równorzędny z równouprawnieniem narodowem, dlatego, by wzmocnić świadomość klasową wśród masy żydowskiej, należy utworzyć szkoły żydowskie i dać autonomię kulturalną.

Wywody swe streścił w rezolucyi, stwierdzającej: 1) solidarność akad. młodz. żyd. soc. z ruchem robotniczym i 2) żądającej równouprawnienia języka żydowskiego w życiu prawno publicznem.

Del. Wanderowi z Brodów nie podobało się używanie języka polskiego na zjeździe przez prezydyum, referentów i większość mówców. „Dlaczego nie w żargonie?" — pytał. Rzecz prosta, że sam mówca czynił to, czego żądał od innych.

Stanowiska większości bronili del. Sohn, który dowcipnie zaznaczył, iż dlatego przemawia po polsku, że nie chce w żargonie robić — jeszcze jednego żargonu, i Eimer, który widzi przyszłość żydów w asymilacyi, odmiennej jednak od obecnej. „Zresztą wszelkie teoretyzowanie na temat przyszłości narodowej żydów jest zabawką akademicką. Trzeba się liczyć ze społeczeństwem, obok nas zamieszkałem i nie drażnić go".

Del. Aleksandrowicz stwierdza, że większość zebranych nie włada żargonem. Nie chodzi o to, w jakim języku obradujemy, ale nad czem.

Referent Weisslitz zwalczał ataki Wandera. Dość jest szowinizmu nacyonalistycznego u żydów po wsiach i małych miasteczkach, a także tu, na zgromadzeniu, mieliśmy jego występ.

Rezolucyę referenta przyjęto jednogłośnie.

Trzeci punkt porządku referował del. Bodenstein ze Lwowa. Po uchwaleniu jego rezolucyi, zrywającej z syonistami, obrady odłożono do środy.

Drugi dzień zjazdu

wypełniły: sprawa organizacyjna, praca wśród robotników żydowskich, prasa i wnioski. Uchwalono statut centralnej organizacyi żydowskiej młodzieży akad. soc., uchwalono rozpoczęcie wydawania miesięcznika p. t. „Głos Związku" w Krakowie — na razie „ze względów praktycznych" w języku polskim, oraz przesłać pozdrowienie kongresowi Ż. P. S. D.

Zjazd zakończył się o godz. 8 wieczorem.

Rozmaitości.

Olej jako czynnik ratunkowy na falach. Wokół płonącego na Atlantyku parowca „Volturno" powstała tragiczna sytuacya. Na sygnały z prośbą o ratunek pospieszyło 11 statków, zbliżyło się na najbliższą, przez własne bezpieczeństwo dyktowaną odległość (około 400 metrów) a pomocy nie można było nieść żadnej. Morze było tak wzburzone, że o przewozie ludzi łodziami nie mogło być mowy. Dwie łodzie, spuszczone z „Volturna", zostały natychmiast rozbite o bok własnego okrętu, dwie łodzie z „Wielkiego Kurfürsta" odbiją szczęśliwie od swego statku, lecz po 6-godzinnych usiłowaniach wracają z powrotem, nie będąc w stanie dotrzeć do „Volturna". Wówczas kapitan „Carmanii" Barr szuka telegrafem bez drutu połączenia z jakimkolwiek parowcem, wiozącym ładunek oleju. W jakiś czas przybywa na miejsce katastrofy „Narragansett", wylewa na wzburzone fale masy uspokajającego płynu. Fale cichną i wnet flota łodzi, wysłanych ze wszystkich statków, przewozi setki rozbitków na bezpieczne pokłady.

Łagodzenie falowania wody za pomocą olejów było już znane starożytnym: o tej osobliwej właściwości oliwy wspomina Arystoteles i Pliniusz. Z nowoczesnych uczonych zwrócił na nią uwagę pierwszy Franklin i ogłosił w r. 1774 rezultaty swych badań.

Nowsze doświadczenia wykazały, iż nawet bardzo cienka „skórka" z oliwy, grubości jednej dwudziestotysięcznej części milimetra, jest w stanie zahamować bardzo wzburzone morze; stwierdzono dalej, że najenergiczniej działają tłuszcze rybie, trany. Wypracowano nawet na użytek stacyj ratunkowych najstosowniejsze metody, aby stosunkowo niezbyt wielką ilością oleju osiągnąć najwię-

kszy skutek: najlepiej jest nie wylewać odrazu większej ilości oleju, lecz powoli, niejako kap ć na wodę

Lwy na ulicach Lipska. Jak doniosły telegramy, w Lipsku wskutek zderzenia się wozu tramwajowego z wagonem, w którym były zwierzęta cyrku Barnuma, uciekło pięć (nie 8) lwów. Zarządzono natychmiast za nimi pościg Dwa lwy wskoczyły przez okna wystawowe do restauracyi znajdującego się w pobliżu hotelu, gdzie wśród gości powstał straszny popłoch. Lwy przebiegły sale tam i z powrotem. Urządzono na nie formalne polowanie. Lwy wybiegły na ulicę, jeden z nich rzucił się na konia, ostatecznie udało się obu zabić. Inne dwa lwy wpadły do wnętrza tegoż hotelu, jednego zdołano schwytać w pokoju parterowym, drugiego w toalecie. Do drzwi przystawiono klatki i lwy zmuszono do wyjścia; obu schwytano.

Jeden z naocznych świadków tak opowiada o denerwującem zajściu: Usłyszałem nagle na ulicy krzyki: „Lwy się wyrwały!" W tej chwili ujrzałem niedaleko od siebie lwicę, która rzuciła się na konia dorożki. Woźnica począł lwicę okładać batem, co miało ten skutek, że lwica puściła konia Ludzie w przestrachu wybiegali na ulicę. — Jeden lew wpadł do ogrodu prywatnego, gdzie go policyanci zastrzelili. Dopiero o godz. 1 w nocy nastał spokój. Na ulicy legło 5 zastrzelonych lwów. Poskromicielka ich ze łzami w oczach błagała, by lwów nie strzelano, czego nie usłuchano.

Jeden z mieszkańców hotelu opowiada, że leżał w łóżku, gdy posłyszał drapanie do drzwi. Otworzył je i spostrzegł przed sobą łeb, jak mu się zdawało, cielęcia. Dopiero później dowiedział się, jak miłego miał gościa.

Policya pruska i psia buda. O zabawnem zdarzeniu, jakie miało miejsce w Szlezwigu opowiada francuski „Figaro":

W jednej z miejscowości, zamieszkałych przez ludność duńską, pewien gospodarz wybudował dla swego ulubieńca czarnego podwórzowego psa budę, którą pomalował na czerwono. Ale pies wkrótce zginął i gospodarz nabył sobie nowego stróża domowego tym razem o kudłach białych. Nowy lokator czerwonej budki naraził jednak swojego pana na przykry zatarg z policyą. Bo oto policya pruska w Szlezwigu we wszystkiem do trzega in trygę obcoplemienną W danym wypadku biały pies w czerwonej budzie wywołał przed oczyma mętów pruskich widmo rewolucyi duńskiej. I nie fortunny właściciel nieprawomyślnego zwierzęcia otrzymał z urzędu policyjnego wezwanie: albo zabić psa białego, albo przemalować czerwoną budkę na inny kolor — kombinacya bowiem kolorów białego i czerwonego, jako będąca narodowymi kolorami Danii, są na ziemi pruskiej niedopuszczalne.

Strach w piwnicy. Pomiędzy służącemi i kucharkami domu l. 16 przy ulicy Grzybowskiej w Warszawie oddawna utrzymywała się wersya, że w piwnicy tego domu straszy. Jaka była przyczyna tej pogłoski, niewiadomo, dość, że żadna z mieszkanek tego domu za żadne skarby nie odważyłaby się sama zapuścić do piwnicy Widocznie z opinią tą nie liczyła się służąca 27 letnia A. M, która wbrew ostrzeżeniom swych towarzyszek, wziąwszy zapaloną świecę, udała się do piwnicy po ziemniaki. Zaledwie zeszła ze schodów i skierowała się ku kwaterze, z której miała zabrać do koszyka ziemniaki, gdy nagle świeca zgasła i rzucił się na nią jakiś osobnik. Przypuszczając, że to „duchy" wyprawiają psoty, odważna dziewczyna zaczęła odmawiać pacierze które atoli w ten sposób na napastnika podziałały, że coraz natarczywiej na nią nacierał, okrywając jej twarz pocałunkami. Dziewczyna chciała krzyczeć, ale napastnik, uprzedzając jej zamiar, szepnął do ucha:

— Nie krzycz, bo cię uduszę!

W obawie o życie zaparła dech i milczała jak trusia, chociaż napastnik powalił ją na ziemię. — Dopiero w godzinę później trzęsąca się M., cała powalana, opuściła piwnicę i zawiadomiła policyę VII cyrkułu, że padła ofiarą ohydnego napadu. Wdrożone dochodzenie ustaliło, że „straszydłem", grasującem w piwnicy, był mieszkający w Ochocie, a pracujący u kuśnierza w tym domu 17 letni parobczak, którego polecono aresztować.

NADESŁANE.

Winę wielkiego pomoru u dzieci

w wielu wypadkach ponosi bieda lub niedoświadczenie. Jest zatem rzeczą bardzo ważną, by każdej młodej matce zwrócić uwagę na „Kufeke", które w rzeczywistości jest zbawiennym wynalazkiem dla naszego małego potomstwa „Kufeke" jest tanie w użyciu, nadzwyczaj pożywne, pomaga dzieciom do ich pomyślnego rozwijania się i nie dopuszcza do powstania tak przykrych chorób żołądka i kiszek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Doroczna zabawa krawiecka** z bardzo urozmaiconym programem odbędzie się w sobotę 25 października w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz 9 wieczór. Strój spacerowy. Kostyumy niewykluczone. Na pokrycie kosztów zabawy składają panowie 1 K, panie 80 h. Wstęp dozwolony tylko do godziny 12 w nocy.

* **Uroczysty wieczorek** połączony z zabawą z okazyi 20 ecia istnienia Stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie urządzają stolarze krakowscy w sobotę 15 listopada b. r. w salach Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony

* **Stowarzyszenie polskich robotników „Siła" w Budapeszcie** urządza w niedzielę 2 listopada b. r. o godz. 4 po południu uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci Augusta Bebla. Program: 1. Zagajenie. 2 August Bebel, referat. 3. Deklamacya. 4 Skrzypce.



L. 131184/1913 II.

OGŁOSZENIE.

Magistrat podaje do wiadomości, że Jan Chmiel przestał z dniem 21 października 1913 roku pełnić obowiązki egzekutora miejskiego.

Równocześnie wzywa Magistrat strony interesowane, aby swoje pretensye, jakieby miały z tytułu urzędowania wymienionego funkcyonaryusza zgłosiły w terminie dni 14-tu, tj. do 5 listopada 1913 r. w II. Wydziale Magistratu, w szczególności, aby w tymże czasie zgłosiły się w Wydziale II. (Pl. WW. Świętych L. 6, II. p.) po wymianę kwitów — przez Chmiela wystawionych na kwity kasowe.

Kraków, 21 października 1913.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,

Leo.

Wydawca: [illegible]. — Redaktor odpowiedzialny: Leon [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1316).